

**Jan WOLEŃSKI**

## **Leon Petrażycki o prawie i moralności<sup>1</sup>**

W tym roku mija 150 lat od urodzin Leona Petrażyckiego, teoretyka prawa. Przyszedł na świat 17(29) kwietnia 1867 w Kołłątajewie (gubernia witebska). Ojciec, Józef, powstaniec styczniowy, zmarł przed urodzeniem Leona – matką była Rozalia z domu Czarnocka. Młody Petrażycki poszedł do gimnazjum w Witebsku, które ukończył w 1885 r. Studia na Uniwersytecie w Kijowie rozpoczął od medycyny, ale po dwóch latach przeniósł się na prawo – dyplom uzyskał w 1890 r. Po studiach, dzięki stypendium od rządu rosyjskiego, wyjechał na studia zagraniczne do Niemiec. Tam rozpoczął karierę naukową, publikując dwie książki, w szczególności *Die Lehre von Einkommen* (Nauka o dochodzie, 1893–1895, dwa tomy).

Petrażycki jeszcze w czasie studiów zainteresował się rzymskim prawem cywilnym, w szczególności jego rolą w kształtowaniu ekonomiki. Temu były poświęcone jego książki, wydane w Niemczech. Był przekonany, że wielkość prawa rzymskiego, uważanego za jedno z najważniejszych osiągnięć cywilizacyjnych (wszak powiada się, że cywilizacja europejska wspiera się na trzech filarach: filozofii greckiej, prawie rzymskim i religii chrześcijańskiej), była m.in. wynikiem jego znakomitego przystosowania do ówczesnych warunków społeczno-ekonomicznych, a rzymscy prawnicy *jurisprudentes* (jurysprudencja to mądrość prawnicza) intuicyjnie wiedzieli, jak interpretować przepisy prawne, aby rzeczoną harmonię wspomagać i efektywnie rozwijać.

Petrażycki studiował w Niemczech w czasie szczególnym dla prawa. Jednym z ważnych zadań Cesarstwa Niemieckiego było prawne zjednoczenie

---

<sup>1</sup> Wykład wygłoszony podczas Uroczystego Posiedzenia Publicznego PAU w dniu 24 czerwca 2017.

państwa. Temu miał służyć m.in. nowy kodeks cywilny (*Bürgerliche Gesetzbuch*, w skrócie: BGB), uważany za dzieło wręcz narodowe. Świadczy o tym chociażby fakt, że gdy wreszcie został uchwalony w 1896 r., tzw. *vacatio legis*, czyli okres od ogłoszenia danej ustawy do początku jej stosowania, ustalono aż na cztery lata. Projekt BGB został poddany szerokiej dyskusji, w której głos zabierali najwybitniejsi przedstawiciele niemieckiej nauki prawa, mającej wtedy opinię jednej z najznakomitszych w skali światowej. Petrażycki wziął udział w tej debacie, wypowiadając się krytycznie o niektórych projektowanych uregulowaniach. W szczególności wskazywał, że nie odpowiadają one ekonomicznym potrzebom. Kwestionował zbytni formalizm kodeksu i brak jego przystawania do świadomości prawnej. Sławy niemieckiego prawoznawstwa różnie zareagowały na tezy Petrażyckiego. Gdy jedni profesorowie wręcz czuli się obrażeni, że młody Polak śmie ich pouczać, inni przyznawali mu rację. Stał się sławny, a nawet mówiono o nim *der geniale Pole*.

Petrażycki wrócił do Rosji w 1896 r. i uzyskał magisterium z prawa rzymskiego. To nie było byle co, jak mogłaby sugerować nazwa, ale poważna promocja naukowa, umożliwiająca otrzymanie stanowiska docenta, w tym przypadku na Uniwersytecie Petersburskim. Petrażycki zrobił doktorat w 1898 r., zaraz potem został nadzwyczajnym profesorem encyklopedii i historii filozofii prawa; trzy lata później był już profesorem zwyczajnym. Okres petersburski był wyjątkowo płodny naukowo w życiu Petrażyckiego. Kolejno ukazywały się jego dzieła (podaję już tylko tytuły w języku polskim i tylko najważniejszych publikacji): *Zarys filozofii prawa* (1900), *Wstęp do nauki prawa i moralności. Podstawy psychologii emocjonalnej* (1905; dwa dalsze wydania do 1908 r.), *Teoria prawa i państwa w związku z teorią moralności* (1907; wznowienie w 1910 r.) oraz *Uniwersytet i nauka* (1907). Petrażycki był cenionym wykładowcą. W Petersburgu „chodziło się na Petrażyckiego”, a słuchaczami byli nie tylko studenci prawa, ale także innych kierunków, m.in. Stanisław Leśniewski, późniejszy wielki logik, współtwórca Warszawskiej Szkoły Logicznej. Niejeden raz reakcja na wykłady Petrażyckiego była entuzjastyczna, a zdarzyło się, że studenci wynieśli go na rękach z sali wykładowej.

Petrażycki nie stronił też od działalności publicznej. Udzielał się jako publicysta, postulując równouprawnienie kobiet i piętnując antysemityzm. W 1906 r. został wybrany do I Dumy Państwowej z listy Partii Konstytucyjno-Demokratycznej (tzw. kadetów). Domagał się wprowadzenia zapowiedzianych reform demokratycznych, a gdy te nie nastąpiły, podpisał Manifest Wyborski, apelujący o nieposłuszeństwo obywatelskie. W 1908 r. został skazany za swoją działalność publiczną i odsiedział trzy miesiące w twierdzy. Zdegradowano go do profesora nadzwyczajnego, a profesurę

zwyczajną odzyskał w 1915 r. Krytycznie, jak o innych kadetach, pisał o nim Lenin. Znana też jest polemika Lwa Tolstoja z Petrażyckim. Wielki pisarz nie zgadzał się z petrażyckańską koncepcją moralności. Petrażycki był chyba rozczarowany miernymi skutkami swej wcześniejszej działalności politycznej. Nie zdecydował się na współpracę z rządem Kiereńskiego, aczkolwiek został mianowany senatorem tzw. Senatu Rządzącego, ale nie brał w nim czynnego udziału. W połowie października 1917 r. wyjechał do Finlandii, niejako uchodząc przed zbliżającą się rewolucją bolszewików. Napisał tam obszerną monografię *Logika pozycyjna*, której rękopis zaginął.

Niejeden raz stawiano pytanie, czy Petrażycki był Polakiem, Rosjaninem, czy jakimś mieszańcem narodowościowym. Sam słyszałem z ust pewnego wybitnego polskiego filozofa kąśliwą uwagę o rosyjsko-polskim Petrażyckim. Otóż, w domu Petrażyckiego zawsze mówiło się po polsku, chociaż zdarzały mu się rusycyzmy. Ponoć na drzwiach swojego gabinetu w Warszawie przymocował tabliczkę „Leon Petrażycki – ordynarny (zwyczajny) profesor”. Był prezesem Towarzystwa Polskich Prawników i Ekonomistów w Petersburgu. Współpracował z Wyższymi Kursami Polskimi w stolicy Rosji (1916 r.). Brał udział w pracach Zarządu Związku Wojskowych Polaków (plany utworzenia armii polskiej w Rosji) i tzw. Polskiej Komisji Likwidacyjnej do spraw Królestwa Polskiego, utworzonej przy Rządzie Tymczasowym w 1917 r. (opieka nad Polakami i majątkiem polskim). W 1912 r. został członkiem Akademii Umiejętności. Ponoć spowodowało to jakiś incydent dyplomatyczny między Rosją a Austro-Węgrami, ale szczegóły nie są znane.

Gdy weźmie się pod uwagę wspomniane związki Petrażyckiego z Polską, nie dziwi, że mając inne propozycje (Londyn, Berlin, Oxford, Ryga), zdecydował się na objęcie profesury w Warszawie. Specjalnie dla niego utworzono profesurę socjologii prawa (pierwszą w świecie). Petrażycki brał udział w pracach Komisji Kodyfikacyjnej i był współautorem ustawy o szkołach akademickich, przyjmującej samorządowy model uniwersytetów. Miał spotkać się na prywatnej dyskusji z Józefem Piłsudskim, w ramach której poruszane były tematy prawno-etyczne, ale obaj rozmówcy nie doszli do porozumienia. Niemniej jednak, sytuacja Petrażyckiego w Warszawie nie była łatwa. Przyjeżdżając do Polski, stał się niejako uchodźcą. I dawano mu to odczuć, z biegiem lat coraz bardziej, z powodu wzrostu tendencji prawicowych w Polsce. Naraził się endecji z powodu popierania kandydatury Szymona Aszkenazego (pochodzenie żydowskie) na stanowisko profesora na Uniwersytecie Warszawskim. Petrażycki był obiektem brutalnych ataków w prasie prawicowej. Ale jego wykłady gromadziły tłumy, jak w czasach petersburskich. Przychodzili na nie profesorowie uniwersyteccy, np. Tadeusz Kotarbiński, publicyści i politycy. Petrażycki wykładał także

w Wolnej Wszechnicy Polskiej. Zachowała się anegdota o tym, że udawał się na wykłady doróżką, mimo że mieszkał na terenie uniwersytetu. Zapytany, dlaczego nie idzie pieszo, miał odpowiedzieć, iż wtedy zawsze ktoś go zagadnie i pomiesza w głowie przed wykładem, a to źle.

Mimo rozmaitych zawirowań Petrażycki był doceniany przez polski świat naukowy. Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie nadał mu doktorat honoris causa w 1927 r. W tym samym roku powołano Komitet uczczenia jubileuszu prof. Leona Petrażyckiego; chodziło o sześćdziesiąt rocznicę jego urodzin. Przewodniczył Wacław Morawski, ówczesny marszałek Sejmu, a grono członków robi wielkie wrażenie. Oto nazwiska niektórych: Marcei Handelsman (historyk), Władysław Leopold Jaworski (prawnik), Antoni Kostanecki (prawnik), Tadeusz Kotarbiński (filozof), Stanisław Kutrzeba (prawnik), Jerzy Lande (prawnik), Kazimierz Twardowski (filozof) i Stanisław Wróblewski (prawnik). Planowano wydanie dzieł Petrażyckiego, ale skończyło się na jednym tomie (*Wstęp do nauki prawa i moralności*, 1930). Zyskał też spore uznanie międzynarodowe. W 1925 r. został członkiem Międzynarodowej Unii Prawa Porównawczego w Hadze oraz wiceprezesem Międzynarodowego Instytutu Socjologicznego w Paryżu.

Petrażycki zmarł śmiercią samobójczą 15 maja 1931 r. w Warszawie. Samobójstwo popełnił z premedytacją – zastrzelił się z pistoletu pożyczonego od krewnego. Istnieją rozmaite hipotezy, tłumaczące ten dramatyczny krok. Jedni uważają, że było to spowodowane długotrwałym kryzysem psychicznym, w końcu skutkującym całkowitym załamaniem. Miało to wynikać z rozmaitych okoliczności, zaistniałych po powrocie Petrażyckiego do Polski, tych wyżej wspomnianych, ale także z tego powodu, iż czuł się niewystarczająco doceniany. Niewykluczone, że źle znosił fakt, iż to nie on, ale Hans Kelsen jest w Polsce uważany za teoretyka numer 1 na świecie. Zwraca się także uwagę na to, że Petrażycki doszedł do przekonania, iż jego umysł nie funkcjonował tak sprawnie, jak dawniej. Faktem jest, że pracował intensywnie w okresie warszawskim. Pozostawił po sobie wiele manuskryptów, ale niczego nie ogłosił drukiem. Lektura jego prac z tego czasu skłania do wniosku, że nie są one na tak wysokim poziomie, jak te z okresu petersburskiego, a więc możliwe, że sam Petrażycki to dostrzegał. Sporu o powody jego samobójstwa zapewne nie da się rozstrzygnąć. Nie ma to zresztą żadnego znaczenia dla oceny jego twórczości, upublicznionej za życia.

Po śmierci Petrażyckiego powstało towarzystwo jego imienia, założone przez Jerzego Finkelrauta (po wojnie znanego jako Jerzy Licki). Zajmowało się ono popularyzacją idei swego patrona. Wydano kilka tomów ze spuścizny rękopiśmiennej Petrażyckiego. Wiele manuskryptów zostało zniszczonych w czasie wojny, zwłaszcza w czasie Powstania Warszawskiego.

W 1958 r. Kotarbiński wskrzesił ideę wydania prac Petrażyckiego. Kolejno wyszły: *Wstęp do nauki prawa i moralności* (1959), *Teoria państwa i prawa w związku z teorią moralności* (1959–1960) i *Wstęp do nauki polityki prawa* (1968). Potem ukazały się jeszcze: *O nauce, prawie i moralności. Pisma wybrane* (1985), *Mysli Leona Petrażyckiego* (2007) i *Polityka prawa cywilnego i ekonomia polityczna* (2017; są to fragmenty z *Die Lehre von Einkommen*). Dzieła Petrażyckiego zawsze fascynowały czytelników. Niech mi będzie wolno posłużyć się własnym wspomnieniem. Było to w 1958 r., gdy byłem studentem I roku prawa. W trakcie zajęć z teorii państwa i prawa słyszeliśmy o Petrażyckim i jego ideach jako ważnych dla prawoznawstwa. Kiedyś odwiedziłem znajomego adwokata warszawskiego i zobaczyłem w jego bibliotece *Wstęp do nauki prawa i moralności* (wydanie z 1930 r.). Poprosiłem o wypożyczenie. Po powrocie do domu w Krakowie od razu zabrałem się do lektury. Czytałem całą noc (zacząłem wieczorem) i rano skończyłem. Byłem urzeczony stylem, temperamentem polemicznym i – *last but not least* – bogactwem idei. Trudno „gdybać”, ale może gdyby nie to pamiętne dla mnie zdarzenie, nie wygłaszałbym dzisiaj odczytu o Petrażyckim.

Pełna bibliografia prac Petrażyckiego i na jego temat, obejmująca okres do 1982 r., znajduje się we wspomnianym tomie *O nauce, prawie i moralności. Pisma wybrane* z 1985 r. Oto kilka opracowań książkowych (w języku polskim) o Petrażyckim (w porządku chronologicznym): J. Kowalski, *Psychologiczna teoria prawa i państwa Leona Petrażyckiego* (1963), *Z zagadnień teorii prawa i teorii nauki Leona Petrażyckiego* (zbiór artykułów; 1969), H. Leszczyńska, *Petrażycki* (1974), K. Motyka, *Wpływ Leona Petrażyckiego na polską teorię i socjologię prawa* (1993), A. Habrat, *Ideal człowieka i społeczeństwa w teorii Leona Petrażyckiego* (2006), *Prawo i nauka w poglądach Leona Petrażyckiego* (2013; zbiór artykułów). Wiele informacji o teorii Petrażyckiego można znaleźć w tomie prac J. Landego, *Studia z filozofii prawa* (1959). Wydział I Nauk Społecznych i Humanistycznych Polskiej Akademii Nauk przyznaje co jakiś czas nagrodę naukową im. Leona Petrażyckiego za prace z dziedziny prawa. Uniwersytet Warszawski zdecydował, że budynek Wydziału Prawa i Administracji będzie nosił imię Leona Petrażyckiego. Tyle informacji biograficznych i bibliograficznych.

Dzieło Petrażyckiego uderza swoją rozległością. Wszystko obraca się wokół teorii prawa, ale dotyka, i to w sposób bardzo istotny, wielu innych dziedzin, m.in. filozofii ogólnej, metodologii nauki, psychologii i socjologii. Petrażycki przykładał olbrzymią wagę do metodologicznych podstaw teorii prawa (i oczywiście innych nauk). Zwracał uwagę na potrzebę teorii w dobrym tego słowa znaczeniu, tj. spełniającej określone rygory meto-

dologiczne. Uważał, że ich nie ma w naukach społecznych dlatego właśnie, że nie stosują one właściwej metodologii. Teorie naukowe dotyczą klas (zbiorów) przedmiotów. W konsekwencji, pojęcia teoretyczne muszą być ogólne (klasowe), ale ogólność jest warunkiem koniecznym, lecz nie stanowi warunku wystarczającego, albowiem nie każde pojęcie ogólne jest teoretycznie płodne. Można np. wypowiedzieć wiele twierdzeń o jarzynach czy zwierzyńie, istotnych z punktu widzenia interesów kulinarnych czy łowieckich, ale trudno uznać je za teoretyczne. W szczególności kierowanie się względami praktycznymi nie prowadzi do teorii we właściwym sensie. Z tego od razu wynika, że ocena pojęć musi brać pod uwagę ich miejsce w teoriach. W każdym razie, budowa teoretycznej aparatury pojęciowej winna być niezależna od potocznych zwyczajów terminologicznych, ponieważ są one zbyt związane z mniej lub bardziej doraźnymi interesami praktycznymi. Natomiast klasa poddana badaniu teoretycznemu winna być jednorodna, bo tylko wtedy można formułować o niej tezy teoretyczne.

Petrażycki rozumiał teorię jako zbiór zdań ogólnych (także pojedyncze zdania), a więc typu „dla każdego  $x$ ,  $x$  jest  $P$ ”. Muszą być one prawdziwe, ale to tylko warunek konieczny. Rozważmy wypowiedź (przykład Petrażyckiego): „Wszystkie cygara o wadze 10 g podlegają prawu ciężenia”. Jest ona ogólna i prawdziwa, ale nikt nie uzna jej za teorię, ponieważ nie ma tej właściwości, którą Petrażycki traktował jako podstawową właściwość poprawnej teorii, mianowicie – adekwatności. Twierdzenie adekwatne to takie twierdzenie, które daną własność prawdziwie orzeka o elementach pewnej klasy  $K$  i tylko o nich. Wspomniane stwierdzenie o cygarach jest prawdziwe o znacznie szerszym zbiorze przedmiotów, mianowicie o wszystkich obiektach, które podlegają sile ciężenia. Jest to tzw. teoria kulawa, która orzeka jakąś cechę  $P$  o pewnym zbiorze  $K$ , ale w rzeczywistości  $K$  jest tylko podzbiorem właściwym zbioru  $K'$ , o którym cecha  $P$  może być orzeczona. Inną wadą są obciążone tzw. teorie skaczące. Jest tak wtedy, gdy dana cecha  $P$  jest orzekana o zbiorze  $K$ , ale w rzeczywistości może być prawdziwie stwierdzona o zbiorze  $K'$ , będącym częścią właściwą klasy  $K$ . Petrażycki argumentował, że socjologia jest pełna teorii skaczących, w szczególności takich, które upatrują istotny moment życia społecznego tylko w jednym czynniku, np. w walce o byt, rasie itp. Takie koncepcje są fałszywe. Tak czy inaczej, teorie kulawe i skaczące są, co najwyżej, tylko częściowo prawdziwe. Jakie są sposoby ustalania i sprawdzania adekwatności teorii? Petrażycki uważał, że trzeba tu stosować rozmaite metody, dedukcyjne, indukcyjne (w szczególności kanony indukcji eliminacyjnej, sformułowane przez Johna Stuarta Milla) i analizę przyczynową.

Metodologia Petrażyckiego była niejako dzieckiem swego czasu, tj. stanu logiki na przełomie XIX i XX w. Opierał się na dziełach logików

popularnych w tym czasie, jak wspomniany Mill, Christopher Sigwart czy Wilhelm Wundt, z którymi zresztą także polemizował. Nie były mu znane prace logików matematycznych, a więc dyscypliny, która powstawała w tym samym czasie i silnie wpłynęła na rozwój metodologii w XX w. Niemniej jednak można znaleźć u Petrażyckiego idee podobne np. do tych, jakie potem głosił Karl Popper. Chodzi np. o to, że robota teoretyczna nie może być uzależniona od przeświadczeń potocznych, że kryteria teoretyczności nie są sprowadzalne do ogólności, że abstrahowanie nie zawsze jest metodą owocną, czy że teorie są schematami narzucanymi na rzeczywistość, a nie rezultatami uogólnień empirycznych.

Niemniej jednak, z dzisiejszego punktu widzenia, kryterium adekwatności jest pewną idealizacją, ponieważ większość teorii, nawet w naukach przyrodniczych, wymaga rewizji właśnie dlatego, że są (ta terminologia nie jest używana) kulawe lub skaczące, ale też nie odmawia się im poważnego waloru naukowego. Z drugiej jednak strony, warto dążyć do teorii adekwatnych, nawet w przybliżeniu, zwłaszcza w naukach społecznych. Tadeusz Kotarbiński powiedział kiedyś o metodologicznych ideach Petrażyckiego (dokładnie w 1929 r., w książce *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*, s. 444): „Ciągle [...] żywa jest chęć, by z materiału humanistyki utworzyć nie tylko historię, lecz i teorię. Poważamy się sądzić, że szczytowy punkt w zakresie tych dążeń pod względem samowiedzy metodologicznej stanowią pisma Petrażyckiego”. Także wspomniany Leśniewski wysoko oceniał postulat adekwatności.

Aby stworzyć adekwatną teorię prawa, trzeba właściwie określić jej przedmiot, tj. odpowiedzieć na pytanie: „Czym jest prawo?” Petrażycki krytykował współczesne mu teorie prawa za to, że są skaczące. Weźmy np. pod uwagę popularną koncepcję, że normy poparte przymusem państwowym są prawem. Jest ona skacząca, dlatego że prawem są nie tylko takie normy. W ogólności, zdaniem Petrażyckiego, dotychczasowe teorie prawa dotyczą tzw. prawa w znaczeniu prawniczym, ale to jest tylko część prawa w sensie teoretycznym. Podobnie przedstawiają się rozmaite koncepcje prawa pozytywnego, np. że jest ono ustanowione wedle przepisanych reguł legislacyjnych przez uprawniony organ prawodawczy. Krytyka przeprowadzona przez Petrażyckiego dotyczyła przede wszystkim pozytywizmu prawniczego, popularnego w Niemczech pod koniec XIX w., ale także uderzała w doktryny prawno-naturalne, wedle których prawem są reguły wypływające z uniwersalnie obowiązujących zasad moralnych. Wedle Petrażyckiego, trzeba znaleźć właściwą klasę przedmiotów, które można nazwać prawem, a dopiero potem badać ją teoretycznie.

Petrażycki uznał, że prawem są pewnego typu przeżycia psychiczne. To jednak wymagało reformy psychologii. Tradycyjny podział zjawisk

psychicznych, zaproponowany przez Kanta, wyróżniał poznanie, uczucie i wolę jako trzy podstawowe typy zjawisk mentalnych. Petrażycki uznał, że jest to podział niepełny, pomijający emocje, uznawane za coś wtórnego w stosunku do przeżyć poznawczych, uczuciowych i wolicjonalnych. Emocje, wedle koncepcji Petrażyckiego, są przeżyciami elementarnymi. Mają charakter dwustronny, doznawczo-popędowy czy też czynno-bierny (ale to określenie nie jest zbyt fortunate), polegający na tym, że doznanie jest skorelowane z określonym popędem, inicjującym określone działanie, np. głód od razu wzbudza dążenie do jego zaspokojenia. Podobnie ma się sprawa z olbrzymią mnogością faktów psychicznych, przeżywanych przy rozmaitych okazjach, fundamentalnych dla ludzkiego trwania. Emocje są nie tylko elementarne, ale także pierwotne w tym sensie, że stanowią najwcześniejszy ewolucyjnie segment psychiki. Można wręcz powiedzieć, że jednostronne elementy psychiki, tj. doznania (poznania), uczucia i akty woli, wykształciły się z emocji.

Emocje wiążą się apulsjami, tj. przeżyciami prowadzącymi do ocen pozytywnych, lub repulsjami, generującymi oceny negatywne. Ocena, wedle Petrażyckiego, nie jest czymś samoistnym, ale zrelatywizowanym do emocji. Jeśli oceny są werbalizowane, mają charakter projekcji przeżywanych emocji. Petrażycki wyróżnił tzw. emocje etyczne. Polegają one na tym, że dane doznanie, na ogół dotyczące pewnego czynu, skutkuje poczuciem obowiązku lub obowiązku i uprawnienia. W pierwszej sytuacji mamy do czynienia z przeżyciem moralnym, natomiast w drugiej – z przeżyciem prawnym, dokładniej mówiąc takim, które korelują uprawnienia (atrybucje) i obowiązki (imperatywy). Krótko mówiąc, prawo jako takie jest zbiorem przeżyć imperatywno-atrybutywnych, natomiast moralność – zbiorem tylko imperatywnych. Typowe przeżycie prawne polega na tym, że dłużnik poczuwa się do obowiązku zapłaty długu, ponieważ wierzyciel ma stosowne uprawnienie, a przeżycie moralne polega na obowiązku dania komuś jałmużny, niezależnie od tego, czy ma prawo do jej uzyskania. Ta definicja, zdaniem Petrażyckiego, określa prawo (także moralność) w taki sposób, że można o nim wypowiadać ogólne twierdzenia, spełniające warunek adekwatności, oraz ustalać rozmaite prawidłowości dotyczące jego funkcjonowania.

Przedstawiona koncepcja nasuwa cały szereg problemów interpretacyjnych i powodów do jej krytyki. Trzeba od razu zauważyć, że psychologizm Petrażyckiego odpowiadał popularnemu na przełomie XIX i XX w. nastawieniu, że rozmaite przedmioty, np. logiczne, matematyczne, sztuka, literatura, język, nauka, religia itp., istnieją w ludzkiej psychice, a ich obiektywizacja jest rzeczą wtórną. Było to stanowisko ontologiczne, przyjęte przez wielu filozofów dla wyjaśnienia sposobu istnienia rozmaitych



wytworów ludzkich. Niemniej jednak psychologizm w rozumieniu prawa był zdecydowaną nowością. Koncepcja Petrażyckiego była oparta na psychologii introspekcyjnej. Niedługo później pojawił się psychologizm behawiorystyczny, który traktował prawo jako sposób zachowania się (realizm amerykański, realizm skandynawski). Oba sposoby patrzenia na prawo mają to wspólne, że traktują je jako coś realnego, a nie normatywnego, jak to bywa w większości odpowiedzi na pytanie: „Co to jest prawo?” Nawiasem mówiąc, wyjaśnienie tego, czym jest normatywność, nie jest łatwe w przypadku realistycznych teorii prawa i moralności, ale to sprawa zbyt skomplikowana, aby ją tutaj omawiać.

Pomijając ogólne problemy filozoficzne, psychologizująca teoria prawa w wersji Petrażyckiego (inne koncepcje pomijam) rodziła (i nadal tak jest) rozmaite pytania szczegółowe. Przeżycia etyczne, tj. prawne i moralne, mają charakter subiektywny, natomiast prawo i moralność zdają się obiektywne. Petrażycki odpowiadał, że to prawda, ale funkcjonowanie emocji polega na tym, że ludzie zarażają się nimi. Jest to uwarunkowane biologicznie, zwłaszcza ewolucyjnie, ale także kulturowo. Prowadzi to do tego, że odpowiednie apulsje i repulsje mają charakter zestandaryzowany. Kolejny zarzut polegał na wskazaniu, że petrażycka koncepcja prawa obejmuje znacznie więcej niż tradycyjne. Petrażycki argumentował, że tak właśnie ma być, albowiem koncepcja tradycyjna jest skacząca, a nie ma powodu, aby pojęcie prawa ograniczać do prawa pozytywnego czy oficjalnego (pomijam tutaj różnicę pomiędzy prawem pozytywnym i prawem oficjalnym). Nie ma powodu, aby odmawiać miana prawa przeżyciom w grupach nieformalnych, nawet przestępczych, o ile stosowne emocje są imperatywno-atrybutywne. Bronisław Malinowski, badając prawo i zwyczaj w społeczeństwach pierwotnych, twierdzi, zresztą pod pewnym wpływem Petrażyckiego, że nie można ograniczać prawa do stanowionego w sensie europejskim. Podmiotami praw i obowiązków mogą być bogowie, zwierzęta, a nawet przedmioty martwe, o ile uznaje się, że np. mamy obowiązek okazywania czci bóstwu, a ono ma uprawnienie do tego, lub mamy imperatyw pomagać zwierzętom, gdyż one mają prawa. Nawiasem mówiąc, koncepcja petrażycka dostarcza interesującego uzasadnienia dla tzw. praw zwierząt.

Kolejna obiekcja wskazuje, że następuje nadmierna petryfikacja przeżyć prawnych i moralnych. Jeśli X udziela jałmużny Y-kowi dlatego, że odczuwa obowiązek takiego działania, ale nie ma poczucia, że ta druga osoba ma uprawnienie, mamy do czynienia z emocją moralną, natomiast gdy Z czyni podobnie, ale kieruje się uprawnieniem Y-ka, jest to przeżycie prawne. Może być i tak, że X w kolejnym akcie da temu samemu Y-kowi pieniądze, ponieważ jego przeżycie jest imperatywno-atrybutywne. Repli-

ka Petrażyckiego znowu wskazuje, że chociaż bywają takie sytuacje, standaryzacja emocji uniformizuje prawo i moralność (tę drugą w mniejszym stopniu) w wystarczający sposób. I wreszcie, wskazuje się, że Petrażycki kierował się prawem cywilnym, gdzie korelacja imperatywno-atrybutywna jest oczywista, natomiast inaczej jest w prawie karnym, gdzie podmiot obowiązku jest bardzo wyraźny, natomiast trudno wskazać, komu przysługuje uprawnienie. Poszkodowanemu przez przestępcę? Organom egzekwującym prawo? To pytanie trzeba pozostawić otwarte w świetle omawianej koncepcji prawa.

Petrażycki uważał, że prawo odgrywa fundamentalną rolę w kształtowaniu stosunków społecznych, znacznie większą od moralności. Ujmował to metaforycznie w ten sposób, że o ile moralność jest winem (a więc czymś odświętnym) w życiu społecznym, to prawo pełni rolę gęsiego wina, czyli wody, a więc napoju niezbędnego w codziennym trwaniu. Trzeba więc traktować je poważnie. Od czasów książki *Die Lehre von Einkommen* i dyskusji wokół BGB Petrażycki intensywnie zajmował się polityką prawa. Twierdził, że emocje etyczne, w szczególności prawne, mają tendencję do nieświadomego przystosowywania się do potrzeb społecznych. Za to właśnie cenił prawo rzymskie i ganił projekt BGB, który mijał się z rzeczywistością społeczną. Uważał, że polityka prawa jest dyscypliną praktyczną, ale, zgodnie z jego ogólnymi przeświadczeniami metodologicznymi, taką, która musi być oparta na solidnych podstawach teoretycznych. Te widział w swojej psychologizycznej teorii prawa. W szczególności prawo pozytywne, ponieważ o nie chodzi przede wszystkim, winno być tak stanowione, aby odpowiadało rzeczywistym emocjom prawnym (także oczywiście moralnym) oraz ich rozwojowym tendencjom. To z kolei wymagało nie tylko analizy psychologizycznej, ale także socjologicznej, biorącej pod uwagę to, że ponieważ emocje kształtują pobudki (motywy) postępowania o charakterze zasadniczym, tj. skorelowane z apulsjami i repulsjami, one decydują o tym, co jest traktowane jako dobre lub złe czy obowiązkowo-atrybutywne. Jest tedy rzeczą fundamentalną, aby znać prawidłowości zarówno psychologizyczne, jak i społeczne, by kształtować odpowiednie postawy ludzkie. Petrażycki nie ukrywał, że prawo winno kształtować rzeczywistość w takim lub innym kierunku.

Teoria socjologiczna Petrażyckiego jest znana tylko fragmentarycznie. Podobno opracował obszerny rękopis socjologiczny, ale ten zaginął, może jeszcze w Finlandii lub w czasie II wojny światowej. Petrażycki twierdził, że proces rozwoju społecznego zmierza ku ideałowi społecznemu. Polega on na rozpowszechnieniu postaw sprzyjających życiu zbiorowemu, ale także indywidualnemu. Petrażycki ujmował to jako drogę ku miłości, polegającej na eliminacji tego wszystkiego, co powoduje uzasadnioną repulsję. Uważał

przy tym, że jednostki ludzkie na ogół nie mają wątpliwości, co zasługuje na apulsję, a co powinno być odrzucane. Koncepcję ideału społecznego uważał za odrodzenie prawa natury, ale nie w tradycyjnej wersji absolutystycznej, ale wypływającą z badania rzeczywistych motywów postępowania. Koncepcja ta jest podobna do idei prawa natury o zmiennej treści, zaproponowanej przez Rudolfa Stammlera, niemieckiego teoretyka prawa. Petrażycki nawet uważał, że Stammler przejął jego idee bez zaznaczenia tego. Trudno ocenić, na ile ten poważny zarzut był słuszny.

W ramach swych koncepcji socjologicznych Petrażycki zajmował się również bardziej konkretnymi sprawami, np. optymalną formą ustroju państwowego. Nie był socjalistą w sensie marksowskim (uważał marksizm za doktrynę skaczącą, z uwagi na przerysowanie roli walki klas w kształtowaniu procesów społecznych), ale w pewnym sensie był, jako członek partii kadetów, bliski jakiejś wersji socjaldemokracji. Stąd pytał np. o racjonalne uregulowanie relacji pomiędzy centralizacją a decentralizacją. Jego przewidywania na temat centralizacji socjalistycznej, wyrażone jeszcze przed I wojną światową, okazały się zaskakująco trafne. Być może wywodził wnioski z prac Lenina na temat przyszłego kształtu gospodarki socjalistycznej, które musiał znać. Tak czy inaczej, prognozował, że socjalistyczna etatyzacja w rolnictwie i przemyśle będzie skutkowała marnotrawstwem na olbrzymią skalę, ponieważ jest przeciwna naturalnym ludzkim skłonnościom indywidualistycznym. Z drugiej strony, kwestionował indywidualizm totalny, gdyż z reguły prowadzi do egoizmu.

Petrażycki miał wybitnych uczniów, na których wpłynął bezpośrednio. Dwaj odegrali rolę szczególną, mianowicie Pitrim Sorokin, który wyjechał do USA i stał się jednym z najwybitniejszych socjologów XX w., i wspomniany już Jerzy Lande, profesor uniwersytetów w Wilnie i Krakowie, który systematycznie popularyzował myśl Petrażyckiego w Polsce (w tym kontekście jeszcze raz trzeba wspomnieć o Tadeuszu Kotarbińskim, który uważał politykę prawa za szczególnie przypadki prakseologii). Krakowski ośrodek teoretyczno-prawny, w którym aktywni byli tacy uczniowie Landego, jak (lista alfabetyczna) Maria Borucka-Arctowa, Wiesław Lang, Kazimierz Opalek i Jerzy Wróblewski (potem w Łodzi), zostali „zarażeni” ideami Petrażyckiego i je kontynuowali w rozmaity sposób, a także przekazywali je swoim uczniom. Do tego grona należy dopisać Jana Góreckiego (cywilistę, który wyjechał do USA w 1968 r.) i Adama Podgóreckiego (profesora w Warszawie), szczególnie zasłużonego w popularyzacji idei petrażycańskich. Jego uczniem jest Andrzej Kojder, też bardzo aktywny w ich propagowaniu. Trzeba też wspomnieć o Marii Ossowskiej, która, aczkolwiek polemizowała z Petrażyckim i Landem, to jednak poważnie traktowała ich idee. Nazwiska niektórych innych znawców i kontynuatorów

Petrażyckiego zostały wymienione w informacjach bibliograficznych. Jak Petrażycki jest znany w świecie? Wprawdzie Sorokin i inni petersburscy uczniowie Petrażyckiego upowszechniali dorobek swego mistrza, a nawet wydawali jego pisma, ale przyniosło to raczej umiarkowany efekt, podobnie jak prace późniejszych autorów. Z jednej strony nie można powiedzieć, że Petrażycki nie jest znany, ale z drugiej – że jest tak znany, jak np. Hans Kelsen, Richard Dworkin czy Herbert L. A. Hart. Gdy starałem się o fundusze na przekład angielski *Wstępu do nauki prawa i moralności*, stosowne władze przyznające granty nawet nie odpowiedziały.

Trudno oczekiwać, aby psychologistyczna teoria prawa została przyjęta za paradygmat prawoznawstwa. Mimo wszystko zbyt odbiega od tradycji prawniczej. Coś jednak pozostało z idei petrażycjańskich. W szczególności Petrażycki dał podwaliny pod teorię świadomości prawnej. Ta problematyka okazała się niezwykle żywa, także niezależnie od pomysłów Petrażyckiego, i jest szeroko podejmowana w świecie. Natomiast polscy teoretycy i socjologowie prawa, zajmujący się świadomością prawną, pozostawali (i nadal tak jest) pod decydującym wpływem idei Petrażyckiego. Drugim i oczywistym polem jest polityka prawa, popularna w Polsce wśród teoretyków, ale jakoś mało wykorzystywana w gronie ustawodawców. Jest pewnym paradoksem, że w ojczyźnie twórcy idei polityki prawa jakoś ustaw jest tak niska. I po trzecie, ciągle zasługują na uwagę metodologiczne pomysły Petrażyckiego. Tak czy inaczej, Leon Petrażycki był, obok Hansa Kelsena, najwybitniejszym teoretykiem i filozofem prawa w XX w.